STRAŻ NAD WISŁĄ

Czasopismo Harcerskie

Nr. 1 Warszawa, 5-XII-1929 Rok I

REDAKCJA: Hm. Witold Sosnowski, Hm. Henryk Pawłowski

WYDAWCA: Hm. Stanisław Rekłajtis

WIADOMOŚCI Z Z. H. P.

Komendantki Chorągwi Z. H. P., zebrane na konferencji dnia 24 listopada w Warszawie, uchwaliły jednomyślnie dążyć do zupełnego rozdziału harcerstwa żeńskiego od męskiego i stworzenia samodzielnej organizacji żeńskiej. Dnia 15 grudnia r. b. odbędzie się powtórna konferencja celem ostatecznego sprecyzowania powyższej sprawy.

* * *

Do sekretarjatu N. Z. H. P. wpłynął wniosek druhny hm. Ewy Grodeckiej treści następującej: **„X Zjazd Walny uchwala rozdział Związku Harcerstwa Polskiego na organizację męską i żeńską — z podziałem majątku Związku„.**

* * *

Wydział P. W. w G. K. M. projektuje:
5 obozów harcerskich p. w. podczas lata 1930 r., każdy na 120 chłopców,
1 obóz harcerski dla instruktorów p. w. dla 100 uczestników.
Nareszcie!

* * *

II harcerskie związkowe kursy sędziów strzeleckich dla 60 ludzi, przez 7 dni, odbędą się w Warszawie pod koniec grudnia 1929 r.

* * *

Ostatnia lista odznaczeń państwowych przyniosła wiadomości o otrzymaniu przez ks. Jana Mauersbergera — komandorji orderu Polonia Restituta. Oficerski krzyż tegoż orderu otrzymał zasłużony bojownik o Wolność Polski, jeden z najwybitniejszych twórców i działaczy harcerstwa — druh Ignacy („Beniek") Wądołkowski, major dyplom. i szef wydziału społecznego w Państw. Urzędzie Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. — b. harcmistrz i Komendant Warsz Chorągwi Męskiej Z. H. P.

Srebrne Krzyże Zasługi za pracę w dziedzinie w. f. i harcerstwa otrzymali: hm. Wanda Prażmowska (Warszawa) i hm. Jan Jasiński (Poznań).

Całe harcerstwo z radością przyjmie do wiadomości ten dowód uznania Władz Państwowych dla zasłużonych działaczy harcerskich.

* * *

Ogólna ilość harcerzo-dni. spędzonych w obozach i na Zlocie wynosi przeszło 200 tysięcy; Chorągiew Warszawska posiada około 49 tysięcy. Prawie 1/4 ilości z całej Polski.

* * *

Według zebranych informacyj pismo „Skaut" we Lwowie ma zostać oficjalnym pismem dla młodzieży całego Związku. Na redaktora przewidziany jest druh hm. St. Hibl, obecny komendant Chorągwi Lwowskiej.

* * *

Od dnia 15—25 sierpnia 1930 roku odbędzie się zlot drużynowych i instruktorek organizowany przez G. K. Ż.

* * *

Naczelny Sąd Harcerski rozpatrywać będzie sprawę dha K. Stojanowskiego, który wydał 3 Nr. „Strażnicy Harcerskiej" w niewłaściwym tonie i wbrew poleceniu N. Z. H. P.

Nr. 1 WARSZAWA 5-XII-1929

STRAŻ NAD WISŁĄ

CZASOPISMO HARCERSKIE

OD REDAKCJI.

Przystępując do wydawania naszego czasopisma pragniemy zgrupować dokoła niego jaknajwięcej Druhen i Druhów, zdających sobie sprawę z palącej konieczności podjęcia naprawy harcerstwa we wszystkich niemal dziedzinach jego działalności.

Do podjęcia tej trudnej pracy skłonił nas głos opinji mas instruktorskich i starszej młodzieży harcerskiej, zaniepokojonych obecnym stanem harcerstwa męskiego, pozbawionego od lat kilku wytycznych i wskazań zarówno ideowych jak i organizacyjnych.

Ze wszystkich środowisk harcerskich zarówno większych jak i mniejszych dochodzą głosy zaniepokojenia o dalszy los harcerstwa. Wiąże się to niewątpliwie z natłokiem myśli i refleksyj, jakie nasunął ostatni zlot w Poznaniu i zaobserwowane na nim zjawiska. Poważny wpływ na ten stan zaniepokojenia wywarły również ostatnie publikacje szeregu działaczy związkowych, budzące uzasadnione obawy, że mamy tu do czynienia z celowo prowadzoną akcją, zmierzającą do całkowitego wypaczenia ideologji harcerskiej i rozbicia Związku Harcerstwa Polskiego.

Tym wszystkim, dla których droga jest idea harcerstwa; tym wszystkim, których boli obecny upadek harcerstwa męskiego; którzy nie godzą się ze stałem pomniejszaniem jego roli i zadań; którzy pragną widzieć w harcerstwie nie zamkniętą sektę wyznaniowo-partyjną, ale wielką radosną pracę tysięcy młodzieży polskiej — oddajemy do dyspozycji skromne ramy naszego czasopisma.

Odezwijcie się wszyscy, Druhny i Druhowie! Piszcie i wypowiadajcie swoje troski i spostrzeżenia.

Harcerstwo jest chore i wymaga poważnej kuracji. Nie uzdrowią go frazesy, narady, kompromisy. Uleczenie wyjść może tylko ze zdecydowanej woli samego harcerstwa, z powiewu nowej i zdrowej opinji Was wszystkich. Pobudzą je do życia i popchną do nowej pracy — Wasza młodość, energja i płomienna wiara.

Gdy zawiodły szkiełka i miary mędrców harcerstwa, niech odezwie się jego serce — młodzież instruktorska!

Czekamy!

O wielkość i czystość pracy harcerskiej.

Przystępując do wydania pierwszego numeru naszego czasopisma, pragniemy w skromnym narazie zakresie wypełnić dotkliwą lukę, istniejącą w dzisiejszem życiu harcerskiem. Lukę tę stanowi katastrofalny brak piśmiennictwa harcerskiego.

Szczupłe ilościowo, słabe pod względem treści, pozbawione przeważnie prawdziwie harcerskiego podkładu ideowego, używane są dzisiaj czasopisma harcerskie raczej dla celów istotnemu harcerstwu zgoła obcych. Nie odzwierciadlają one prawdy i treści życia harcerskiego, nie budzą nowych myśli i prądów, nie stwarzają tego bogactwa nowych pomysłów, jakie powinien z nich czerpać instruktor lub starszy harcerz.

* * *

W ciągu 10-ciu lat niepodległego bytu naszego Państwa — dokonał się w społeczeństwie wielki i zasadniczy przewrót. Stanęliśmy do warsztatów pracy, jako wolni obywatele. Jako tacy w iście zawrotnem tempie rozbudowujemy nasze życie państwowe i społeczne we wszystkich jego przejawach. W tak żywo obchodzącej nas dziedzinie wychowania młodzieży oraz jej rozwoju duchowego i fizycznego — dokonał się szereg zjawisk pierwszorzędnego znaczenia — zjawisk, które stworzyły podwaliny państwowego i narodowego wychowania obywateli wolnej Polski.

Z przykrością stwierdzić musimy na tem miejscu, że w tym wielkim, wciąż twórczym pochodzie żywych ludzi i życiem drgających zjawisk — harcerstwo, jako uosobienie ideowego, zorganizowanego ruchu młodzieży nie tylko nie posunęło się naprzód, nie tylko nie wywalczyło

sobie należnego stanowiska, ale przeciwnie: cofnęło się wstecz, zahamowało rozwój swej ideologji, powstrzymało rozrost bujnej młodzieńczej pracy. Jeden po drugim oddaje swoje szańce, trwoniąc zdobycze lat ubiegłych na drodze odwrotu.

* * *

Ci, którzy w latach przedwojennych zakładali pierwsze drużyny harcerskie w Krakowie, Lwowie i Warszawie, ci istotni twórcy ruchu harcerskiego w Polsce — inaczej sobie zapewne dzisiejszy stan tego harcerstwa wyobrażali. Inaczej wyobrażali je sobie również ci młodzi ofiarnicy, którzy w okresie ciężkich walk 1918—20 roku szablą, bagnetem i krwią własną znaczyli granice wolnej Polski, a ginąc na polu chwały, widzieli obrazy wielkiej pracy, szaleńczych czynów, dokonywanych w przyszłości przez tych, którym spuściznę ideową po sobie zostawili.

Ci, którzy harcerstwo przed wojną i w latach wojny w Polsce tworzyli, którzy jego byt i potęgę duchową umocnili, którzy wielkość idei harcerskiej własnem poświęceniem i ofiarą życia potwierdzili — wytknęli nam jasny i wyraźnie zakreślony program pracy harcerskiej

Zostawili nam nakaz wielkiej, twórczej, radosnej pracy dla wolnej Ojczyzny. To był Ich Testament.

Niestety! Cele i program harcerstwa — zostały zniekształcone i wypaczone. Słowa Testamentu nie odbiły się jasnym dźwiękiem w sercach młodzieży harcerskiej. Ale nie jej to jest wina.

Lata 1918—20 odsunęły od wpływu na tok prac drużyn harcerskich w Polsce istotnych twórców i założycieli harcerstwa. Kierownictwo młodzieży harcerskiej, czuwanie nad rozwojem jej prac — wzięli w ręce ludzie, którym w przeważnej ilości obca była psychika naszych drużyn i ideowe nastawienie ich pracy. Odtąd zaczął się kryzys ideowy harcerstwa. W obawie przed rozwojem samodzielnej myśli i bujniejszą rozbudową prac harcerstwa — zacieśnia się inicjatywę do ram dyktowanych przez biurokrację. Ludzie odpowiedzialni wówczas za kierownictwo istotnych działów pracy harcerskiej wypowiedzieli walkę tej inicjatywie i wszelkim tendencjom rozwojowym harcerstwa, bojąc się ich jako czegoś dla nich wręcz obcego i niezrozumiałego. Ten okres walki, jaką żywiołowo rozwijająca się inicjatywa harcerstwa stoczyła w latach 1921—24 z martwym lękiem swych ówczesnych kierowników, wychowanych na emigracji w atmosferze ciągłej ucieczki przed niebezpieczeństwami — to najsmutniejszy okres harcerstwa! To tragedja, która pchnęła je w ten kryzys, jaki dziś tak boleśnie przeżywa.

* * *

Skutki małostkowej, pozbawionej jakiejkolwiek myśli ideowej i odwagi działania — polityki ówczesnych sterników duchowych harcerstwa — przejawiły się bardzo szybko.

Po dziesięciu latach Niepodległości, gdy każda organizacja, każda instytucja społeczna wykazać się już może wielkim dorobkiem, — czemże poszczycić się może harcerstwo?

Oto rozpętała się walka grup i odłamów harcerskich ogarniająca nietylko starszyznę, ale i młodzież.

Zniweczono wszelką samodzielność i odwagę naprawdę harcerskiego wypowiadania swych myśli.

Niszczono wszelką inicjatywę samej młodzieży, uważając każdy nowy pomysł, każdy projekt wychodzący poza ramę regulaminu — za niesubordynację i wyłamywanie się z ram administracyjno-organizacyjnych.

Istotnym kierownikom pracy — instruktorom, drużynowym ograniczono do absurdu prawo i możność wypowiadania się w najistotniejszych sprawach, dotyczących ich drużyn.

Rozpanoszyły się w gronie starszyzny harcerskiej: dwulicowość, fałsz i obłuda. Oszczerstwo — stało się narzędziem walki. Pycha, wynoszenie swoich cnót i zalet, pomiatanie innymi, określanie ich w urzędowych organach Związku w sposób obraźliwy — stało się dla pewnych grup naszej starszyzny harcerskiej — synonimem „prawdziwie harcerskiej" odwagi i nieomal narodowego bohaterstwa.

Harcerstwo zepchnięte dziś zostało ze swego przodującego stanowiska — na szary koniec organizacyj młodzieży.

Nadużycia finansowe w instytucjach harcerskich, lekkomyślność w obracaniu pieniędzmi i w gospodarce — stają się chlebem codziennym. Harcerstwo traci wiarę u władz i społeczeństwa!

W zakresie pracy ideowej, społecznej i państwowo-twórczej harcerstwa zapanowała pustka. Zasłania się ją pozorami, powołując się w razie potrzeby, zwłaszcza, jeśli chodzi o zdobycie pieniędzy, na ofiarne czyny harcerstwa w r. 1920, jak gdyby te czyny istotnie mogły służyć za parawan do zaslaniania wszystkiego, co beztreściwe, puste lub martwe.

Jałowość, nuda, niesmak i zniechęcenie — oto nastrój dzisiejszy większości instruktorów, a więc tych, którzy iskrami swego zapału mają roznięcać płomień idei harcerskiej w masach młodzieży.

Rozwielmożniły się wpływy partyj politycznych, które wobec bezwładu ideowego, jaki od paru lat w harcerstwie panuje, urządziły sobie na jego ciele żerowisko, wciągając młodzież harcerską pod swoje partyjne sztandary.

Dążenia sekciarskie i nawoływanie do walk religijnych w harcerstwie, propagowane są przez pseudo-instruktorów harcerskich, pracujących w harcerstwie dla ubocznych celów; a prowadzi się je w sposób urągający podstawowym zasadom etyki chrześcijańskiej.

Kontakt duchowy między chłopcem, jego drużyną i Związkiem zamarł. Wytworzyła się między młodzieżą harcerską i jej przewodnikami przepaść, wykopana przez niewiarę, zgóry idące odgłosy tarć

i walk oraz martwą biurokrację. Instruktorzy, karmieni od kilku lat scholastycznemi dociekaniami — tracą atuty wychowawcze wobec młodzieży. Ta zaś nie garnie się do nich, bo im nie wierzy. Nie pociągają jej typy obkute regulaminów, przepisów ,instrukcyj, paragrafów, recytujące wobec nawału ,,spraw honorowych'' bez zająknienia całe ustępy harcerskiego kodeksu honorowego — lecz nie umiejące poprowadzić jej do czynów i zdobyczy, których ona pożąda.

Miejsce braterskiego grona instruktorskiego i starszej młodzieży harcerskiej zajęła skłócona, zwaśniona gromada ludzi, częstokroć wrogo do siebie usposobionych, rozbitych na grupy i obozy walczące ze sobą na terenie harcerstwa o sprawy temu harcerstwu zupełnie obce. Nastrój ten sprawił, że ostatnie Zjazdy Walne i konferencje, zwłaszcza jeżeli chodzi o harcerstwo męskie, przemieniły się w kłębowiska wężowych intryg, oszczerczych zarzutów, kłamstw i niedotrzymywanych zobowiązań. W tej atmosferze z Prawa Harcerskiego pozostały w życiu praktycznem starszyzny harcerskiej już — tylko strzępy!

A najgorsze i najboleśniejsze to, że miarę oceny etyki postępowania obniżono w harcerstwie do poziomu, który jest poniżej poziomu oceny szarego tłumu. Zło nie zawsze jest już — złem.

Nie ten poziom był celem nakreślonym przez twórców harcerstwa!

Oto pokrótce nakreślony dzisiejszy stan harcerstwa.

Obraz smutny, ale bezlitośnie prawdziwy i jasny dla każdego, kto patrzy na harcerstwo przez pryzmat ideologji prawa harcerskiego, śledząc życie i pracę poszczególnych chłopców, starszych harcerzy, instruktorów, hufców, chorągwi i wreszcie najwyższych komórek organizacyjnych Związku Harcerstwa Polskiego.

* * *

W obliczu tego stanu harcerstwa, wobec całkowitego bankructwa dotychczasowego systemu kierowania pracami harcerstwa (zwłaszcza męskiego), zaciągamy naszą straż nad brzegami Wisły.

Stajemy nad Wisłą, królową naszych rzek polskich; tą Wisłą, u brzegów której odbił się od muru stalowego bagnetów atak bolszewickiej nawały, złamany przez wielki, zbrojny, polski czyn.

Stajemy na straży, aby nie dopuścić do zagłady idei harcerskiej.

Stajemy gotowi do rozprawy o czystość tej idei. Wykonywać będziemy testament harcerzy — twórców i duchowych wodzów harcerstwa. Stajemy do walki o żywą realizację idei harcerskiej w służbie Boga, własnego niepodległego Państwa i wolnego naszego Narodu.

Stajemy do rozprawy my, którzyśmy dotąd milczeli, którzyśmy ustępowali miejsca innym, wierząc, że są jak i my wyznawcami li tylko czystej idei harcerstwa polskiego.

* * *

Obudzić zamarłe i zapomniane pragnienie czynu twórczego młodzieży harcerskiej.

Rozbudzić myśl i inicjatywę instruktorów i starszych harcerzy.

Ożywić i umożliwić wymianę poglądów i zapatrywań w atmosferze prawdziwie harcerskiej przyjaźni.

Walczyć o to, aby o harcerstwie decydowali harcerze.

Piętnować i tępić w życiu Związku dwulicowość, falsz, obłudę i hipokryzję.

Rozpalić nanowo zgasłe i ostygłe ognisko serdecznego braterstwa, wskrzesić radosny uśmiech na twarzach.

Szukać nowych dróg, haseł i metod twórczej pracy.

Ożywić działalność starszych harcerzy.

Wywalczyć harcerstwu należne mu stanowisko w pracach wychowawczych władz państwowych, zdobyć dlań nanowo zaufanie i szacunek tych władz i społeczeństwa.

Budzić w masach młodzieży harcerskiej silne poczucie obowiązku intensywnej pracy dla niepodległego Państwa i umocnienia jego bytu.

Stworzyć własne, narodowe wzory dla ustalenia typu pracy i ram organizacyjnych harcerstwa tak, aby stało się ono podstawą pracy nad odrodzeniem naszej młodzieży.

Walczyć z wszelkiemi dążeniami do wprowadzenia w szeregi harcerstwa walk religijnych lub wpływów partyj politycznych, piętnować te dążenia i publicznie ostrzegać przed niemi i ich sprawcami harcerstwo.

Bronić pełnej niezależności ideowej harcerstwa.

Oto nasze cele i dążenia.

* * *

Do realizowania ich przystępujemy ufni w słuszność naszych poczynań. Widzimy zło, znamy powody jego rozpanoszenia się i będziemy je jasno i bez jakichkolwiek osłonek omawiali i piętnowali, szukając zarazem dróg naprawy i w miarę sił je wskazując. Do głosu dopuścimy przedewszystkiem tych, którzy to harcersrtwo stworzyli i którzy pracę jego prowadzą, a więc odepchnięte dziś od decydującego wpływu na bieg prac harcerstwa — szeregi instruktorów. Pogląd ten wysuwamy jako podstawę w podjętej pracy, bo wierzymy, że odrodzenie harcerstwa wyjdzie z drużyn harcerskich, z izb i świetlic, z pod namiotów, od płonących ognisk obozowych.

Tam jest jeszcze idea harcerska czysta i nieskalana.

Warszawa. *Henryk Pawłowski*
harcmistrz

Co Pan Minister Sł. Czerwiński powiedział w Wilnie o harcerstwie.

W dniu 28 listopada r. bież. p. Minister Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. — dr. Sławomir Czerwiński wygłosił w Wilnie wielkie przemówienie publiczne, poświęcone zagadnieniu wychowania młodzieży.

Pan Minister stwierdziwszy m. in. w swem przemówieniu, iż nie było dotychczas w Polsce zwyczaju, aby ministra oświaty czyniono odpowiedzialnym za wychowanie przyszłych pokoleń, podczas gdy pozostawiano na tem polu swobodę działania wszystkim innym prócz niego — wypowiedział następujące słowa.

„Aby nie być gołosłownym pozwolę sobie użyć takiego przykładu. Wychowanie publiczne w Polsce odbywa się oczywiście nietylko w szkołach.

Jedną z ważnych, a przecież ściśle biorąc pozaszkolnych organizacyj wychowania tego jest harcerstwo.

Szczęśliwy pomysł patrjoty angielskiego rozwinął się w wykonaniu nad wyraz pięknie i już dotychczas oddał nieocenione usługi właśnie w kierunku wychowania państwowego przedewszystkiem samej Anglji, a następnie i wielu innym krajom.

W Polsce niepodległej przy pomyślnym pod względem ilościowym, a tu i ówdzie nawet przy bardzo pomyślnym pod względem — że tak powiem — fachowym rozwoju głównego trzonu harcerstwa z biegiem czasu poczęły występować objawy, które muszą głęboko niepokoić wszystkich, myślących o przyszłości naszego Państwa.

Oto mianowicie prócz głównego Związku Harcerstwa Polskiego poczęły powstawać inne niezależne od niego ośrodki harcerstwa. Powstało więc t. zw. „czerwone harcerstwo socjalistyczne”, powstały odrębne związki harcerskie żydowskie i ukraińskie.

Nie potrzeba być jasnowidzącym, żeby widzieć i rozumieć, że bierne przyglądanie się takiemu rozwojowi sprawy harcerskiej jest równoczesne z pozwalaniem na wbijanie klinów w podstawy naszego Państwa.

Wydaje mi się rzeczą niewątpliwą, że społeczeństwo, w którem pojęcia na zadania i obowiązki rządu byłyby zdrowe, wielkim głosem domagałoby się od rządu, aby niezwłocznie wkroczył, ujął te wszystkie różne ośrodki wychowania w taką formę organizacyjną i nadał im taką treść wychowawczą, aby z nich uczynić jeden z mocnych węzłów, wiążących duchowo dorastających obywateli jednego Państwa.

Jestem pewien, że u nas reakcja byłaby inna. Jestem pewien, że u nas, gdyby minister oświaty posunął się ku tym związkom, aby tam sobie zapewnić wpływ nie trzeciorzędny, ale decydujący, to natychmiast różne partje i partyjki podniosłyby wielki krzyk na zachłanność rządu i na jego wtrącanie się do rzeczy, które do niego nie należą. I nie jestem pewien, czy to właśnie ukraińcy i żydzi krzyczeliby najgłośniej".

* * *

Powyższy urywek przemówienia p. Ministra Sł. Czerwińskiego, dotyczący harcerstwa — podajemy w dosłownem brzmieniu, świadczy on bowiem, jak wielką wagę przykładają Władze Państwowe do metod wychowawczych harcerstwa i rozwoju jego wśród młodzieży.

Jest to już druga w ostatnich latach enuncjacja przedstawiciela Władz Państwowych w sprawie harcerstwa. Pamiętamy bowiem wszyscy przemówienie, jakie do uczestników VIII Zjazdu Walnego Z. H. P., odbytego w Warszawie w r. 1927, wygłosił ówczesny Dyrektor Państw. Urzędu Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. — a zarazem dawny działacz harcerski pułk. Juljusz Ulrych.

Wzywał On wówczas harcerstwo do podjęcia szerokiej pracy wśród młodzieży wszystkich warstw społecznych, przestrzegając Związek przed zacieśnianiem pracy niemal wyłącznie do ram szkoły średniej, co jest może najłatwiejsze, ale groziło usunięciem całych mas młodzieży z pod dobroczynnego wpływu czystej ideologji harcerskiej. Wzywał wówczas również do podjęcia pracy na terenie tworzących się hufców szkolnych przysp. wojskowego, oddając je pod ideowy i duchowy nadzór harcerstwa, którego praca była wszak prawzorem dla form organizacyjnych tych hufców. Wzywał wreszcie harcerstwo do zakładania szkolnych kół sportowych przy drużynach i wywierania w nich na młodzież dodatniego wpływu moralnego.

Wierzono wówczas w siłę moralną i autorytet wychowawczy Zw. Harcerstwa Polskiego. Bez zastrzeżeń, bez mowy o kontroli i nadzorach, z pełnem uszanowaniem niezależności czystej pracy harcerskiej— oddawano do rąk Związku pieczę nad wychowaniem młodzieży w duchu Prawa Harcerskiego, gwarantując szeroką pomoc materjalną i ułatwienia na terenie szkolnictwa.

Jako młodzież odpowiedzieliśmy na ten apel—zapałem, a jako Związek — bezdusznem, martwem, lękliwem milczeniem niewiary we

własne siły. — Bystry nurt życia ominął nas, a w kilkudziesięciotysiącznej armji hufców szkolnych, w kilkuset szkolnych kołach sportowych zakwitła nowa bujna i radosną praca.

Przemówienie p. Ministra Sł. Czerwińskiego świadczy, że nie zapomniano o istnieniu harcerskich metod wychowania. *Młodzież harcerska rozmachem i zapałem swej pracy musi znów dokonać tego, aby przypomniano sobie, że istnieje Związek Harcerstwa Polskiego.*

Red.

Wyraźne oblicze.

Są w harcerstwie ludzie wpływowi, na stanowiskach, którzy doszli do wniosku, że nie ma ono „wyraźnego oblicza; że jest „słabe" że nie wypowiada się stanowczo w chwilach dla narodu „p zełomowych"; wobec tego wpływ jego w społeczeństwie jest znikomy. Ile razy to społeczeństwo wre, harcerstwo ,ich zdaniem, zdobędzie się conajwyżej na nieśmiałe wezwanie do swych członków: „Spokoju!" A jeżeli składa ofiarę krwi — to w służbie... samarytańskiej.

Pragnęliby zatem zmienić radykalnie ten stan rzeczy. Chcieliby, aby harcerstwo sprecyzowało swe stanowisko w odniesieniu do najważniejszych zagadnień społecznych i narodowych. I w myśl tych haseł rozpoczęli akcję.

Jakiż jest rezultat tych poczynań?

Przedewszystkiem wewnątrz Związku. Atmosfera jest duszna, nieharcerska. Brak zaufania jednych do drugich. Na inaczej myślących patrzy się złem okiem. Dyskutuje się w sposób jaknajbardziej jątrzący. Rzuca się oskarżenia, zgóry uniemożliwiając obronę. A wszystko zmierząć ma do tego, by wszyscy mieli „jednakie oblicze".

Kto inaczej myśli — winien odejść. Nic to, że jest dobrym instruktorem, że pracuje z pożytkiem, że ma zaufanie tych, z którymi współpracuje.

Jakżeż daleko nam do braterstwa, które doprowadziło przed laty do skonsolidowania ruchu harcerskiego w jedną organizację!

Święciliśmy rocznicę dziesiątą połączenia wszystkich organizacyj skautowych; chlubimy się wobec społeczeństwa i świata, że mamy jedną tylko organizację skautową, podajemy to jako dowód wielkości naszej idei, która zdolna jest połączyć ludzi gdzieindziej skłóconych. A jednak nigdy jeszcze nie byliśmy tak bliscy rozbicia!

Każdy woła: „to nie my chcemy rozbijać Związek", ale robi się wszystko, aby uniemożliwić współpracę z tymi, którzy dla tych lub innych racji są mu niemili.

A wszystko to dlatego, że harcerstwo ma otrzymać „wyraźne oblicze".

Czyż ludzie ci naprawdę nie widzą i nie czują, że nie takie „wyraźne oblicze" nam jest potrzebne? Czyż nie widzą i nie czują, że to oblicze, o które im chodzi będzie zawsze obliczem partyjnem, które *musi* doprowadzić do rozbicia i tę skromną garść naszą, która pracę harcerską prowadzi?

A jakież rezultaty tej akcji nazewnątrz, w społeczeństwie? Czy zainteresowanie się wzmogło, czy wreszcie ludzie zorjentowali się, czemże właściwie jest to niewyraźne harcerstwo?

O tak! Coraz częściej pojawiają się w czasopismach politycznych artykuły o harcerstwie; zaczynają się o nas polemiki. O nas, bez nas!

Drukował więc „Głos Prawdy" szereg niepokojących artykułów o wyprawie na Jamboree. Z miejsca odpowiadają na nie „Kurjer Warszawski" i „Gazeta Warszawska" na swój znów sposób oświetlając sytuację. Ukazują się artykuły w „Kurjerze Porannym" w czasopismach poznańskich i śląskich. Na podstawie tych głosów nieorjentujący się czytelnik w specyficzny sposób przedstawia sobie harcerstwo.

„Robotnik" coprawda przestał się już nami interesować — zajmuje go bowiem harcerstwo czerwone. Ale inni doskonale wyczuwają niepokój! Coś się dzieje! Walka kogoś przeciwko komuś. Oczywiście walka polityczna — walka o wpływy. Nikt nie chce być zaskoczony, postawiony przed faktem dokonanym. Zbyt ważna placówka — możność urabiania młodzieży w najbardziej sprzyjających warunkach, wyprobowaną metodą skautową.

Wszystko to wywołuje niepokój i w harcerstwie i w społeczeństwie.

Czy o to chodzi? Czy mamy teraz wyraźniejsze oblicze? Czy społeczeństwo teraz wie, czem jesteśmy?

Jedno jest pewne: tracimy zaufanie społeczeństwa, które dotychczas oddawało nam swe dzieci do drużyn z tem przeświadczeniem, że damy im tam rzetelne wychowanie harcerskie, pozbawione przymieszek wątpliwej wartości.

A jednak jest platforma, na której wszyscy stanąć możemy; są drogi, któremi wspólnie możemy postępować. Są sprawy, w których możemy i musimy wypowiadać się jasno, otwarcie i zdecydowanie. Jest oblicze, z którem możemy pokazać się w każdem środowisku, we wszystkich warstwach społecznych; oblicze, które jest dla nas listem polecającym do każdego uczciwego człowieka, do każdego Polaka.

Idąc w życie pogodni, ofiarni w służbie publicznej, karni wobec nakazów naszej etyki, nieubłagani dla słabości własnej i zła, które się wokół nas pleni — budzić będziemy szacunek i zaufanie dla naszej pracy.

Jedynie ci, którzy takie oblicze stracili, którzy zeszli z tej drogi, gubiąc Ideę Harcerską — ci, ratując się przed pustką ideową i moralną usilują nieudolnie zapełnić ją hasłami i ideami zaczerpniętemi z terenu walk politycznych. Tak najłatwiej!

Jeśli czują potrzebę pracy politycznej, to niech idą do organizacyj, które są do tej pracy powołane. Tam będą na swojem miejscu, mile widziani i cenieni nawet może przez swych przeciwników. Ale wchodząc między harcerzy, niech zostawią za progiem to wszystko *co harcerstwu jest obce,* czego ono nie chce. Niech nie usiłują prowadzić akcji niewłaściwej na niewłaściwym terenie, bo to może być im łatwo poczytane za, *nieuczciwość.*

Pozwólcie harcerstwu mieć własne radosne, *harcerskie* oblicze!

Witold Sosnowski.
harcmistrz.

Stanowiska a przekonania.

Byłoby wielkim truizmem udowadniać, że harcerstwo winno zawsze stać jaknajdalej od wszelkiej polityki i że wolno mu zabierać głos lub nawet czynnie współdziałać jedynie w tych aktach politycznych, które mając dziejowe znaczenie dla Narodu i Państwa, wprost decydują o ich bycie.

Doświadczenie uczy jednak, iż mimo tej, zdawałoby się, tak powszechnie rozumianej i wszędzie przyjętej, zasady, w praktyce działo się nieraz inaczej. Ileż to razy z oburzeniem patrzyliśmy na próby wciągnięcia harcerstwa, najniepotrzebniej w świecie, w wir codziennych walk partyjnych.

Trudno byłoby w jednym krótkim artykule przeprowadzić wyczerpującą analizę, dla jakich powodów do takich faktów dochodziło, jak również niełatwą byłoby rzeczą wskazać odrazu wszystkie możliwe środki zapobiegawcze przeciwko mieszaniu na przyszłość harcerstwa w bieżącą politykę.

Natomiast chciałbym tu zwrócić uwagę na jedną tylko, ale, zdaniem mojem, najważniejszą przyczynę nadużywania harcerstwa dla celów pobocznych, a tem samem wskazać, co może, jeśli nie zupełnie, to choć w znacznej części gwarantować utrzymanie niezależności Z. H. P. od takich czy innych wpływów partyjnych.

* * *

Istnieje wśród niektórych sfer kierowniczych naszego Związku dążenie do skupiania na stanowiskach w nim przodujących ludzi, należących wyłącznie do jednego obozu politycznego lub tylko wyznających zasady i ideologję tego obozu. Dążenie to nierzadko obleka się w rzeczywistość i wówczas siłą faktu stwarza się najpodatniejszy grunt do angażowania harcerstwa na korzyść danego obozu.

Nie przesądzam w tej chwili, ile w takiem angażowaniu może być roboty planowej, a ile prostej nieświadomości; podkreślić przecież muszę, że jedynie od ludzi stojących na niezwykle wysokim poziomie moralnym, bardzo wyrobionych organizacyjnie i społecznie oraz doskonale orjentujących się we wszelkich arkanach złożonego i skomplikowanego naszego życia narodowego i państwowego — można byłoby spodziewać się, że pohamują swoje własne przekonania i sympatje oraz powstrzymają się od wywierania najlżejszej choćby presji w kierunku dla nich politycznie miłym. Czy wśród wspomnianych wyżej sfer zawsze znajdzie się jednak dostateczna ilość jednostek o takich właśnie wysokich kwalifikacjach etycznych i umysłowych!

Twierdzę, jednem słowem, że skupianie na pewnych odcinkach pracy naszego Związku ludzi o jednakowym światopoglądzie politycznym jest nader niebezpieczne dla jego całości; wyraźnie zagraża jego pozapartyjnemu charakterowi i prowadzi albo do rozłamu, albo do podporządkowania harcerstwa zarówno organizacyjnie, jak i ideologicznie jakiemuś obozowi politycznemu, co oczywiście byłoby równoznaczne z przekreśleniem Z. H. P., takiego, jakim miał być w swojem założeniu, jakim, mimo wszystko, jest jeszcze do tej pory i jakim winien być na przyszłość.

Nie są to gołosłowne obawy! Każde stronnictwo każda grupa polityczna szuka usilnie sympatyków dla swych haseł, a znalazłszy ich, wciąga następnie do czynnej akcji, przeprowadzanej według swego programu politycznego. Tymbardziej wchłonięciu takiemu podlega grono organizacyjnie, ideowo i towarzysko zespolone. Wiele przykładów, jak to skądinąd niezależne stowarzyszenia łatwo w ten sposób stawały się domeną partyj — dostarczyć może teren akademicki, a w starszem społeczeństwie: związki zawodowe, niektóre związki b. wojskowych, instytucje kulturalno-oświatowe i t. d.

Spotykałem się ze strony zwolenników dobierania w pracy kierowniczej osób o takiem samem lub zbliżonem zabarwieniu politycznem — z argumentem, iż właśnie tą drogą najpewniej i najprędzej dałoby się wytworzyć ,,stronnictwo harcerskie''. Pomijając już całkowitą nierealność tego pomysłu, odrazu wysunąć trzeba zarzut, że stronnictwo takie, w bardzo szybkim czasie, bądź zupełnie rozpłynęłoby się w pokrewnym obozie politycznym, bądź — gdyby nawet przypuścić pewną twórczość i odrębność jego ideologji oraz oryginalność form i metod — uległoby wpływom tego obozu, stając się jego expozyturą, choćby o jaknajbardziej dla harcerstwa pociągającej nazwie.

Nigdy więc przy obsadzie ważnych funkcyj w Z. H. P. nie powinien decydować wzgląd na zapatrywania polityczne danego kandydata, a jedynie zalety jego charakteru i umysłu. Jeśli ta zasada będzie przestrzegana z jaknajwiększą dokładnością, jeśli, dzięki temu, na stanowiska odpowiedzialne i kierownicze zawsze i wszędzie w harcerstwie dopuszczani będą ludzie o różnych, nieraz może wręcz odmiennych przekonaniach politycznych, wówczas będziemy mieli już dużą gwarancje, że żadne stronnictwo nie może pretendować, a jeśli to czyni,

to nie ma szans, na objęcie swemi mackami Związku i na podporządkowanie go własnym partyjnym celom. Co więcej, nie będzie wówczas podstaw do stawiania zarzutu, który tak długo i tak często słyszymy, który jest, zresztą, zwykle mocno przesadzony, który jednak, tem niemniej istnieje: Z. H. P. nie jest organizacją apolityczną; przeciwnie — posiada on wyraźne zabarwiene w tym a tym kierunku...

Możnaby w dalszym ciągu wymienić dużo konkretnych korzyści, które przynosi współpraca ludzi zróżniczkowanych politycznie. Wskażę tylko na jeden przykład, bliski w danym momencie czytelnikowi i ilustrujący praktycznie taką współpracę. Są nią łamy naszego pisma, które założyła i które prowadzi grupa instruktorów o zupełnie odrębnych poglądach i sympatyzujących z biegunowo sobie przeciwnemi obozami politycznemi w Polsce.

Nie potrzebuję dodawać, że pisząc o konieczności otwarcia dostępu możliwie wszystkim, nadającym się do objęcia odpowiednich stanowisk, członkom Związku, bez względu na ich przekonania polityczne, pod te przekonania podciągam tylko te, które ideologicznie zgodne są z Przyrzeczeniem i Prawem Harcerskiem.

Tomasz Piskorski
harcmistrz

Moje troski.

Miesiąc czasu dzieli nas zaledwie od terminu tegorocznego Zjazdu Walnego. Termin ten przesunięto na okres zimowy, aby uniknąć nieuniknionej już, zdaje się, obecnie burzy w obliczu mającego się wówczas odbyć Zlotu Narodowego. Obecnie według wszelkich przypuszczeń burza ta wybuchnie w harcerstwie w całej swej pełni i... grozie. Wiele jest objawów świadczących, że tak będzie.

Pierwszym krokiem będzie zapowiedziane już w sposób stanowczy i nie budzący wątpliwości wystąpienie z Z. H. P. harcerstwa żeńskiego, zdecydowanego już obecnie na utworzenie oddzielnej organizacji.

Motywy tego kroku, słyszane z ust najpoważniejszych i najbardziej zasłużonych instruktorek, są ważkie i przekonywujące, lecz zarazem jakże gorzkie i smutne w swej treści.

Harcerstwo żeńskie stanowiło zawsze bezsprzecznie tę lepszą, więcej zżytą, doskonalszą część Związku Harcerstwa Polskiego.Możemy to stwierdzić bez cienia przesady. Sztandar ideologji harcerskiej niosły harcerki zawsze wysoko. Obce im były tarcia, zgrzyty i rozbicie. Nie było i niema tam mowy o nadużywaniu haseł etycznych. Nikt tam nie działał nie tylko świadomie, ale nawet bezwiednie na rozbicie tej jedności. Wysoki poziom ideowy i etyczny, nadawany przez wypróbowane w pracy kierownictwo, głęboka i święta wiara w siłę i trwałość ideałów harcerskich — stanowiły przeszkodę nie do przebycia dla tych, którzy usiłowali mącić ten nastrój zzewnątrz.

Wręcz odwrotnie przedstawia się sytuacja w harcerstwie męskiem. Ubóstwo myśli, powodowane brakiem inicjatywy ze strony kierowników — zacieśnianie kręgu pojęć i pracy, napływ na kierownicze stanowiska elementu mało pod względem harcerskim wyrobionego — wyjałowiły pracę harcerzy, stwarzając zwlaszcza jakąś dziwną pustkę w pracy starszyzny harcerskiej i starszej młodzieży.

Kierownicy harcerstwa męskiego znalazłszy się nad brzegiem przepaści, w obliczu tej pustki, której nie byli w stanie wypełnić nowemi kierunkami pracy harcerskiej — szukając powierzchownie środków zaradczych, chwycili się środków wysoce niewłaściwych i nie mających nic wspólnego z harcerską pracą wychowawczą. Zamiast uświadomić sobie rolę harcerstwa w naszem Państwie, zamiast wykorzystać wielkie bogactwo i różnorodność metod jego pracy, rzucili je w odmęt walk religijno-społeczno-politycznych.

„Harcerstwo zwalcza czynnie komunizm"; „harcerstwo walczy czynnie ze szpiegostwem"; „harcerstwo musi być wyłącznie polskie-narodowe"; „harcerstwo musi być wyłącznie katolickie"; „harcerstwo musi narzucić wypełnianie pod kontrolą praktyk religijnych" — oto całokształt programu narzucanego harcerstwu męskiemu przez jego kierowników. I więcej nic? Wszystko inne na bok? Według tych wskazań harcerz może być oszczercą — byle umiał z tupetem wmówić, że np.... zwalcza komunizm; może być nielojalny i podstępny względem przyjaciól i zwierzchników — byleby umiał wykręcić się, że... „działał w dobrej wierze"; może być kłamcą — byleby twierdził, że walczy o „polskość i katolicyzm" harcerstwa; może być nieprzyzwoitym w stosunkach związkowych — byleby głośno mówił, że działa dla „wyższych celów".

Ten stan, do niedawna właściwy tylko pewnej części starszyzny, musiał snać dotrzeć już do drużyn, skoro przejawy jego można już zaobserwować w postępowaniu młodzieży harcerskiej.

Przeżywa dziś ona największy kryzys ideowy,jaki ją kiedykolwiek w dziejach Z. H. P. dotknął. Jest on tem cięższy, że, niestety, od góry harcerstwa męskiego — żadnej naprawy spodziewać się nie można.

Trudno więc dziwić się harcerkom, że w tej sytuacji wolą nie narażać się na ewentualność zarażenia się chorobą, jaka toczy harcerstwo męskie.

Wobec tej walki, jaką musi ono stoczyć z nurtującemi je zgubnemi prądami; walki, która będzie bardzo ciężka; której wynik wobec dziwnej bierności i bezsilności kierownictwa harcerstwa może przynieść jaknajbardziej niepożądane rezultaty — cieszyć się może nawet należy, iż będzie taki teren tej pracy, którego nie dotkną ujemne skutki walki. Tym terenem byłoby wyposażone w swój wielki autorytet moralny — Harcerstwo Żeńskie.

Kto wie, czy temu właśnie harcerstwu żeńskiemu w przypadku, jeśliby w walce wewnętrznej harcerstwa męskiego — zwyciężyć miały tendencje uboczne, poza harcerskie, a złe namiętności, egoizm i powierzchowność wzięły górę nad cnotą harcerską i Prawem Harcerskiem— nie przypadnie w udziale odbudowa zdeptanej i poniżonej Idei Harcerzy

Polskich. Może wówczas pod jego opieką wyrośnie z małych „wilcząt” nowe pokolenie ideowych harcerzy!

Ci jednak wszyscy, którzy śledzą uważnie pracę harcerzy; którzy troszczą się o dusze swych synów oddanych do drużyn harcerskich; którzy wraz z nimi przeżywają wszystkie ich radości i smutki — wierzą jeszcze, że obecni ich kierownicy zawrócą ze złej, mylnej i zgubnej drogi zniekształcania pracy harcerstwa przez sprowadzanie jej na niewłaściwe tory.

Wierzą, że ludzie ci nie zapomną się do tego stopnia, aby przy ostatecznym obrachunku swej pracy harcerskiej otrzymać piętno grabarzy tego, co w wychowaniu młodej Polski mamy najpiękniejszego — Harcerstwa.

Najbliższy Zjazd Walny pokaże nam, czy słuszne były obawy harcerek i czy usprawiedliwione są powyższe nadzieje przyjaciół Harcerstwa.

Sk.

O religijności w harcerstwie.

Wychodzące w Warszawie pismo codzienne „Dzień Polski” zamieściło w jednym z ostatnich numerów artykuł p. t. „Zagadnienie religji w Zw. Harcerstwa Polskiego”.

Aczkolwiek autorka tego artykułu nie jest nam znaną, to jednak treść jego, głębokość myśli, piękno, czystość i prawdziwie harcerska prostota w ujmowaniu tak doniosłego zagadnienia skłaniają nas do przedrukowania w całości wspomnianego artykułu.

Sądzimy, że Sz. Autorka oraz Redakcja „Dnia Polskiego” nie wezmą nam tego za złe.

Redakcja.

Z kół harcerskich otrzymujemy następujące uwagi:

„Mam szczerą wolę całem życiem pełnić wierną służbę Bogu i Ojczyźnie, nieść chętną pomoc bliźnim...”— oto dwa pierwsze punkty przyrzeczenia harcerskiego.

Jasne jest przeto, że harcerz pełni, a w każdym razie stara się pełnić służbę Bogu. I to... *wierną służbę — całem życiem.*

W wychowaniu harcerskiem, w wysokim stopniu chodzi o to, by religja nie była czemś oderwanem od życia, czemś tak dalece w osobnej zamkniętej szufladce, że — można to nawet w ciężkiej chwili wyrzucić... *Religijność przenika całe życie harcerskie.* Przejawia się ona zarówno w podziwie dla Boga, odczuwanym przez zastępy podczas wycieczek krajoznawczych, czy przyrodniczych, jak i w braterskim, pełnym miłości, stosunku do otoczenia. Harcerz jest przyjacielem wszystkich i wszystkiego, co żyje; nie wolno mu, zwłaszcza odtrącać — ludzkiej duszy. Wszak wszyscy jesteśmy „dziećmi jednego Ojca...”

I właśnie miłość, którą tak często podkreśla się w gawędach harcerskich i w praktyce życia zastępów, miłość, do której wychowuje się młodzież w harcerstwie — jest wspólną podstawą harcerstwa i chrześci-

jaństwa. Mogło przecież harcerstwo jako podstawę swej etyki przyjąć inną normę, niż normę miłości. Mogło naprzykład: za wyznaniami buddystycznemi przyjąć litość jako podstawę etyki, albo zgodnie ze stanowiskiem niektórych filozofów — jak za czasów Oświecenia we Francji — osobisty pożytek jednostki, czy pożytek zbiorowy (jak filozof angielski Bentham, 1748 — 1832)... Nie zrobiło tego, bo tak bardzo jest związane z chrześcijaństwem, że nawet nie stawała się możliwość innego wyboru.

Harcerze dojrzewają, rosną; są tacy, którzy zachwieją się chwilowo w wierze, ale — nie odrzucają kryterjum etyki harcerskiej, bo ono zbyt silnie zroslo się z całokształtem ich poglądu na świat i ze zwykłemi koleinami myśli i uczuć, by móc je odrzucić wtedy nawet, gdy wiara w dogmaty chwilowo osłabła. A że *wierność etyce chrześcijańskiej ułatwia, niekiedy wprost umożliwia jednostce powrót do katolicyzmu* — tłumaczyć chyba nie trzeba.

Harcerstwo dba w wysokim stopniu o włączenie w życie młodzieży praktyk religijnych i o nadanie im szczególnie uczuciowego podkładu.

Jest w każdym obozie harcerskim mała obozowa kapliczka, podobna do tych, któremi tak często lud polski po swych drogach Bogu cześć oddaje. Kapliczka co rano skupia uczestników obozu na pacierz. Pacierz wspólny jest krótki, poczem następuje chwila ciszy, by każdy mógł jeszcze sam porozmawiać z Bogiem. By mógł rano prosić o błogosławieństwo Pańskie w pokonywaniu osobistych trudności i wypowiedzieć „przyrzeczenie dobrego dnia", a wieczorem — by policzyć się z sobą.

Na wielu obozach słyszeć można chóralną modlitwę przed jedzeniem i po niem, a wszystkie namioty w obozach harcerskich w Polsce zapewniają się w pieśni, że „Bóg jest tuż". W niedzielę idą harcerze do kościoła, choćby iść wypadało 6 czy 7 km.

I dzieje się potem to, o czem słyszałam niejednokrotnie, że w okresie szczególniejszej oziębłości i osłabienia życia religijnego, jednostki krzepią się wspomnieniem żywych uczuć religijnych, przeżytych na obozie. Z tych wspomnień czerpią nadzieję na przyszłość.

Wielu harcerzy i harcerek, odbywających wyższe studja, należy do Sodalicji Marjańskiej, do konferencji św. Wincentego a Paulo i t. p.; na rekolekcjach wielkopostnych widać liczne krzyże harcerskie. Możnaby dodać, że w Warszawie, w czasie wielkiego postu odbywają się osobne rekolekcje dla starszyzny harcerskiej, — że liczne drużyny mają jako patronów jednostki wysoce świętobliwe, lub wręcz beatyfikowane (królowa Jadwiga, św. Kinga, błog. Wanda Malczewska), — że w niektórych drużynach uroczystość przyrzeczenia poprzedza nabożeństwo kościelne i t. p... Kto zetknął się z drużynami harcerskiemi, wie, że każda wytworzyła swoje własne zwyczaje; jednolitości jest w tej dziedzinie bardzo niewiele. Zresztą jednolitość często przeradza się — w formalność, a tej chce harcerstwo uniknąć — zwłaszcza w wychowaniu religijnem.

Na jednej ze zbiórek instruktorskich (było to na wschodnich kresach Rzeczypospolitej) można było usłyszeć, jak komendantka tłumaczyła drużynowym rolę religji w życiu jednostki. Jeśli człowiek — mówiła, opierając się na pisarzu katolickim Joergensenie — jest mocną nitką przywiązany do nieba, może bezpiecznie zajmować się pracą społeczną i nauką, i sztuką i wszystkiem, bez obawy, że w pracy zatraci swą duszę. Może się o nic nie obawiać, jeśli najsilniejszą ze wszystkich wiążących go nici, jest ta, która wiąże go z Bogiem.

W tem zdaniu zawiera się głęboki sens harcerskiego wychowania, które — często bez wiedzy samej młodzieży — przędzie między nią a niebem — „najmocniejszą z nici".

Oczywiste przeto, że pracownicy harcerscy bardzo boleśnie odczuli list księdza Prymasa Hlonda z d. 20.10.1929 r., w którym to liście ksiądz Prymas wspomina o niebezpieczeństwach masonerji (nie wiadomo: w całem polskiem społeczeństwie? czy tylko i specjalnie w Harcerstwie?) i o niepewności kierunku religijnego w Harcerstwie.

List ten, przedrukowany z 3-go n-ru „Strażnicy Harcerskiej" (pisma, wydawanego w Poznaniu przez luźną grupę instruktorów), można przeczytać w„ Gazecie Warszawskiej" z dnia 5.XI.1929 r. Ksiądz Prymas znany był wśród instruktorów i młodzieży jako przyjaciel ruchu harcerskiego; cały szereg środowisk szczyci się tem, że gościło Go w swoich izbach harcerskich... Ksiądz Prymas wydał już jeden list do Harcerstwa dawniej, gdy tylko objął ster Kościoła w Polsce. Ten pierwszy list był chlubą Harcerstwa i skarbem: tak piękne wskazywał mu cele i tyle wyrażał ufności.

I nie można tego drugiego listu zrozumieć inaczej, jak tylko, że oficjalne Władze Kościoła Katolickiego w Polsce są, niestety, informowane o harcerstwie przez ludzi, którzy — nie wczuwszy się w całą głębię życia religijnego polskiego harcerza — chcą argumentem katolicyzmu „sztandarowego" wygrywać punkty w polityce wewnętrznej naszego Państwa.

„Skauting w swej ojczyźnie".

Wobec częstego spotykania się z niezawsze ścisłem interpretowaniem przepisów i regulaminów skautingu angielskiego — podajemy część regulaminu i przepisów „The Boy-Scouts Association", wydanych przez Główną Kwaterę skautów angielskich, — w dosłownym przekładzie na język polski.

Zamieszczone poniżej ustępy obejmują część I-ą tych przepisów t. j. „Zasady Ogólne". Obejmują one: określenie celów towarzystwa, nabycie praw członkowskich, politykę wyznaniową i sprawy finansowe (w nawiasach podajemy numerację odpowiednich paragrafów, na które powołują się przepisy).

Dzisiaj, kiedy dokoła spraw harcerstwa toczy się ożywiona polemika, nie od rzeczy będzie przypomnieć, jakie cele wytknął sobie istotny skauting i na jakich zasadach opiera jego pracę Baden-Povell.

CZĘŚĆ I.

OGÓLNE ZASADY.

Przepis 1. Cele.

Celem stowarzyszenia jest wyrabianie patrjotyzmu u chłopców zapomocą kształtowania ich charakteru — ćwiczenia ich w spostrzegawczości, posłuszeństwie i samodzielności przy równoczesnem wpajaniu w nich lojalności i dbałości o innych oraz nauczania ich rzeczy pożytecznych dla ogółu i rzemiosła, wreszcie zapomocą popierania ich rozwoju fizycznego i higieny.

Przy wstępowaniu (Przepis 26) skaut składa następujące przyrzeczenie:

Przyrzekam na moją cześć (honor), że uczynię co tylko leży w mej mocy,
by spełniać obowiązek wobec Boga i Króla,
by zawsze nieść pomoc bliźniemu,
by być posłusznym prawu skautowemu.

Prawo skautowe:

1) na czci (honorze) skauta można polegać.

2) skaut jest lojalny wobec Króla, swej ojczyzny, swoich oficerów, swoich rodziców, swoich chlebodawców i swoich podwładnych.

3) obowiązkiem skauta jest być użytecznym i nieść pomoc innym.

4) skaut jest przyjacielem wszystkich, a bratem dla każdego innego skauta, bez względu na stanowisko socjalne tego ostatniego.

5) skaut jest uprzejmy.

6) skaut jest przyjacielem zwierząt.

7) skaut jest bezwzględnie posłuszny swoim rodzicom, dowódcy patrolu, lub skautmistrzowi.

8) skaut jest uśmiechnięty i pogwizduje sobie przy wszystkich przeciwnościach.

9) skaut jest zapobiegliwy.

10) skaut jest czysty w myśli, mowie i uczynku.

(Przyrzeczenie wilków przy wstępowaniu patrz przepis 19).

Skaut podróżnik składa przyrzeczenie identyczne jak skaut, (patrz Przepis 79).

Przyrzeczenie oficerów patrz przepis 79

2. Nabycie praw członkowskich.

Stowarzyszenie może uznać tylko te towarzystwa, które przyjmą za podstawę potrójne przyrzeczenie skauta lub podwójne wilka (patrz przepis 1 i 19), system wyszkolenia zawarty w „Skauting for Boys" (Skauting dla chłopców) lub „The Wolf Cub Handbook" (Podręcznik wilka) przez Sir Roberta Baden-Powell'a i niniejsze przepisy.

Organizacja jest dostępna dla brytyjskich poddanych*) wszystkich klas i stanów. Natomiast kościoły (wyznania) a także organizacje wymienione poniżej**) mogą zwrócić się do Imperjal Headquarters (Głównej Kwatery Imperjum) za pośrednictwem stowarzyszenia lokalnego i Komisarza z prośbą o specjalne zarejestrowanie grup przez siebie utworzonych. Grupy w ten sposób rejestrowane noszą nazwę „kontrolowanych" w odróżnieniu od grup „otwartych" (zwykłych), a osoba wzgl. komitet wyznaczony przez zainteresowane organizacje do pełnienia funkcji w takiej grupie nosi nazwę „władzy kontrolującej". O przeprowadzeniu rejestracji „kontrolującej" patrz przepis 9.

Stowarzyszenie popiera międzynarodowe dążenia pokojowe, nawiązując przyjazne stosunki z organizacjami znajdującemi się poza granicami Imperjum brytyjskiego, a dążącemi do podobnych celów; wymienia wizyty, koresponduje i dzieli się swemi ideami z niemi, natomiast nie może przyjmować do swego grona towarzystw zagranicznych lub przyjmować na członków cudzoziemców.

Przyjaciele cudzoziemscy mogą być przyjmowani w charakterze członków honorowych, lecz nie należy nadawać im oznak, stopni lub świadectw bez specjalnego zezwolenia Imperjal Headquarters. (Kwater Głównych Imperjum).

Wszyscy skauci zarejestrowani przez Stowarzyszenie lokalne (Przepis 8), lub w myśl par. 13, 15 i 16 niniejszych przepisów są uważani za członków Organizacji; za członków uważani są również wszyscy oficerowie posiadający odpowiednie świadectwa, osoby posiadające stopnie honorowe, członkowie Rady Głównej Kwatery Imperjum, Rady skautów poszczególnych hrabstw i lokalne stowarzyszenia, o ile istnieją takowe. (Patrz przepisy 6, 8 i Część III). Nadanie członkowstwa może nastąpić w drodze uchwały Komitetu Rady.

3. Polityka wyznaniowa.

Następująca polityka znalazła uznanie kierowników wszystkich głównych wyznań religijnych Królestwa:

1) Każdy skaut winien posiadać jakąś przynależność religijną i spełniać obrzędy.

2) O ile Grupa składa się z członków jednego wyznania, skautmistrz winien przestrzegać i organizować nauki religji danego wyznania w sposób jaki, po porozumieniu się z kapelanem lub inną władzą duchowną, uzna za najlepszy.

---

*) Określenie „brytyjski poddany" w niniejszych przepisach odnosi się także do krajowców terytorjów pozostających pod protektoratem lub mandatem Anglji oraz Niezawisłych Państw w Indjach.

**) Organizacje, które mogą starać się o rejestrację jako „grupy kontrolowane", kościoły wszystkich wyznań; publiczne, przygotowawcze i inne średnie zakłady naukowe, fabryki. Oprócz tego jeszcze następujące organizacje mogą starać się jak wyżej; Y. M. C A; Stowarzyszenie skautów chłopców djecezji londyńskiej, Stowarzyszenie żeglarzy brytyjskich i zagranicznych, Legjon brytyjski, Brygada chłopców żydowskich i cały szereg innych. (Przyp. tłumacza)

3) O ile Grupa składa się ze skautów rozmaitych wyznań, to należy ich zachęcać do wykonywania obrzędów swoich wyznań i nie należy wówczas prowadzić ich do świątyń w szeregu. W obozie, modlitwy codzienne lub tygodniowe Msze Święte winny odbywać się w sposób jaknajprostszy, i w sposób dowolny (patrz przepis 66).

4. Sprawy finansowe.

W duchu Skautingu leży oszczędność u chłopców (patrz przepis 60). Finanse Głównej Kwatery Imperjum.

Oprócz zysków ze sprzedaży oznak i ekwipunku, Stowarzyszenie Młodzieńców Skautów jest zależne od pomocy publicznej na pokrycie wydatków na biuro centralne i sztab oraz organizację w calem Imperjum.

Bilans i zestawienie dochodów i wydatków są ogłaszane w rocznym raporcie.

Grupy skautów, Stowarzyszenia lokalne i Rady skautów posz. szczególnych Hrabstw winny starać się o pomoc finansową na miejscu-

Składki dla Głównej Kwatery Imperjum, jakkolwiek nieobowiązujące, będą mile widziane.

Z ugoru.

Czego szuka w harcerstwie młodzież robotnicza? Czego szukają w drużynach swych harcerze, młodzi robotnicy, praktykanci ze szkół zawodowych, uczniowie rzemieślnicy?

Ważkiej rzeczy chyba od swej drużyny oczekują, skoro jej poświęcają ostatnie skrawki godzin pozostałe po całodziennej pracy i wieczorowych kursach; skoro właśnie w izbie widzimy ich w sobotnie popołudnia, jedyne, w ciągu których są wolni. Ich życie harcerskie to niemal to samo, co ich życie osobiste!

Czegóż szukają w harcerstwie?

Odpowiedź ogólnikowa, formalna — bardzo łatwa: tego szukają, czego im brak w ich życiu... To znaczy, szukają dopełnienia swego życia, z którego bieda, praca, ogólna atmosfera przepędzają myśl o ideałach, o wartości pracy ideowej, — w którem niema miejsca na pracę dla ogólu, bo na pracę w związkach robotniczych są jeszcze zbyt młodzi. Zabrakło im też po opuszczeniu szkoły — zabawy i dobrych do niej towarzyszy, a nie chcą jeszcze bawić się w sposób, który jest „zwykły" po odgwizdaniu w fabrykach na „fajrant". Stają się wreszcie coraz starsi; poczynają ich interesować nowe rzeczy. Pragną wiadomości — „żywej wiedzy". Chcieliby się uczyć, ale nie mają sił, by zabrać się do samodzielnej nauki. Jest więc program pracy harcerskiej! Jakże inny od tego, który wystarcza drużynie pracującej w szkole średniej! O ileż szerszy!

Program prosty i zrozumiały, ale wymagający usystematyzowania. Wiele też zagadnień staje do rozstrzygnięcia przed prowadzącymi pracę wśród harcerskiej młodzieży robotniczej! W tym zakresie nie zrobiono w Związku Harcerstwa Polskiego nic, aby stworzyć podstawy dla tej pracy. Poczytywać to trzeba naczelnym kierownikom pracy harcerstwa za ciężki błąd, dowodzący nie orjentowania się ich w najbardziej palących zagadnieniach. A rezultatem tego—wyrzucenie całych szeregów młodzieży robotniczej i rzemieślniczej poza harcerstwo i zwężenie pola naszej pracy.

Staje przed nami konieczność rozważenia szeregu kwestyj z zakresu organizacji tego działu naszej pracy.

Musimy pomyśleć, jak wyglądać powinna w drużynie praca starszych zastępów w zakresie pogłębiania ich wiadomości, rozszerzania horyzontu ideowego i społecznego, poznawania zagadnień kultury, organizacji świetlic, czytelni pism i t. d. i t. d. Praca, której w drużynie szkoły średniej nie prowadzi się, która jednak w drużynie, złożonej z młodzieży robotniczej, jest nieodzowna i bodaj najważniejsza.

Stoi przed nami zagadnienie kształcenia zawodowego i społecznego harcerzy robotników i rzemieślników; zagadnienie palące dla organizacji, dla której praca nad młodzieżą robotniczą nie może być piątem kołem u wozu, — ale najbardziej dziś ważkiem i doniosłym nakazem moralnym i organizacyjnym.

Trzeba nam również pomyśleć samym o tem, w co zmienić się musi dotychczasowy sposób ,,nauki umiejętności harcerskiej", techniki harcerskiej w zastępach chłopców, którzy o wiele mniej są naiwni od swych rówieśników ze szkół średnich. Chyba — zamiana nie pójdzie w kierunku... ,,musztry harcerskiej"!

Jeśli wreszcie chcemy, aby nasi chłopcy rzemieślnicy odnosili się do drużyny z powagą i szacunkiem, musimy pracę jej postawić tak wy soko, aby mogła stać się dla nich podstawą do ustosunkowania się wobec wszystkich wyłaniających się w ich życiu spraw, zagadnień i wątpliwości. Dotychczas jednak zagadnienie programu pracy harcerstwa nad młodzieżą pozaszkolną jest pustym, niezoranym ugorem.

Określenie stosunku harcerstwa do najżywotniejszych zagadnień tej właśnie młodzieży; wyjawienie naszych zapatrywań w kwestjach religijnych, społecznych i państwowych, szczere i stanowcze wypowiedzenie naszych ideałów — nie może być zastąpione tylko czczą deklamacją o ,,Bogu i Ojczyźnie" — deklamacją, która w połączeniu ze wstrętnemi, nieetycznemi i nieharcerskiemi twierdzeniami, jakoby wiara w Boga i miłość Ojczyzny były monopolem jednej tylko grupy w harcerstwie — w połączeniu z potępianiem w czambuł przez grono pewnych instruktorów jako ,,zdrajców ojczyzny i narodu" ludzi ,,pozbawionych poczucia moralnego" — wszystkich tych, którzy sądzą inaczej niż ta grupa i inaczej czują — stanowi nic innego, jak zamaskowaną i podstępną akcję polityczną, która trwa, trawi Związek Harcerstwa Polskiego i gubi ideę jego pracy harcerskiej

Szczerości, silnej wiary i odwagi w realizowaniu naszych ideałów żąda od nas młodzież harcerska, a zwłaszcza ta, której pogląd na świat i życie kształtuje się w ciężkiej, codziennej szarej pracy. A jakże dziś wygląda nasz dotychczasowy posiew na tym ugorze!

Niezmiernie wiele mamy do zrobienia i obmyślenia. Trzeba się z tem śpieszyć, póki czas. Muszą zabrać się do tego najszersze koła instruktorskie.

Gdy przez tyle lat stało naczelne kierownictwo naszej pracy w miejscu — trzeba nam dziś co sił dopędzać życie, które w swym pochodzie naprzód ani rusz nie chciało czekać, aż się ze snu obudzą ci, którzy pełni optymizmu, przez sen powiadali, że życiu przewodzą, że przewodzą szukającej dróg pracy młodzieży harcerskiej.

Juljusz Dąbrowski
podharcmistrz

„Obóz koncentracyjny".

Zlot Narodowy w Poznaniu, według powszechnej opinji panującej w Związku,należy uważać za przedsięwzięcie całkowicie udane. Zgromadził on liczbę uczestników równą bodaj najśmielszym przewidywaniom; pokazał władzom państwowym, starszemu społeczeństwu i nam samym wreszcie, wielki dorobek harcerstwa w dziedzinie obozownictwa, dał obraz wielkości naszej organizacji.

Tak mówili prawdopodobnie zwiedzający, taką zapewne powierzchowną opinję, wypowiadali przedstawiciele władz, tak też się pisze w organach oficjalnych Związku.

Jednak niewątpliwe jest również, że znający się na rzeczy instruktor harcerski na zapytanie, czy tak sobie wyobrażał udany zlot harcerski, musi odpowiedzieć przecząco.

Przedewszystkiem nie wyobrażał sobie, aby można było, nietylko zlot, ale nawet obóz dla jednej drużyny, umieścić na podobnym terenie. Podczas upału, jaki panował w czasie całego zlotu tumany kurzu podnosił lada podmuch wiatru. Nie było ani źdźbła trawy, na której możnaby wypocząć, ani kawałka cienia, gdzieby się można było schronić przed palącemi promieniami słońca. Z zazdrością spoglądaliśmy na widniejącą w oddali łąkę, a za nią drzewa. Z tęsknotą myśleliśmy o obozie drużyny, który opuściliśmy na apel Głównej Kwatery, by obecnością swoją przyczynić się do powodzenia zlotu. Z sarkazmem nazywaliśmy to wielkie zbiorowisko namiotów — obozem koncentracyjnym.

Co jednak stałoby się, gdyby podczas Zlotu było kilka dni dżdżystych, o tem lepiej nie mówić. W każdym razie błoto byłoby znacznie gorsze niż na Jambo w Arrove-Parku. Po zwinięciu złotu trzy dni deszczu wystarczyło, by teren obozu zamienił się w jedno wielkie grzęzawisko.

Warunki hygjeniczne na zlocie były tego rodzaju, że stwierdzenie podobnych na obozie jakiejkolwiek drużyny powinno pociągnąć za sobą

natychmiastowe rozwiązanie obozu i zawieszenie jego komendanta w prawach instruktorskich. Mycie się bowiem w ściekach jest nietylko nieprzyjemne, ale wprost niebezpieczne. Trudno się zatem dziwić, że chłopcy wszelkiemi sposobami starali się nie myć wcale — woleli wracać brudni, ale zdrowi, niż powrócić czyści, ale pokryci ropiejącemi wyrzutami.*)

Na dostawę skarżyli się drużynowi. Pomimo uprzednich zamówień popartych zadatkami, a nieraz całemi sumami, nie mogli się doprosić ani slomy, ani chleba, ani mleka. Wiele rzeczy można było taniej i łatwiej dostać na mieście.

Organizacja zawodów wymaga chyba osobnej monografji.

Przedewszystkiem jednak inaczej sobie każdy wyobrażał nastrój panujący na Zlocie.

Charakterystyczną cechą w zachowaniu się drużyn wszystkich bez wyjątku, Chorągwi — to ponure milczenie; w zachowaniu się instruktora — irytacja, a w razie najblahszego powodu do niezadowolenia — wybuch gniewu. T. zw. „rugania", a nawet wymysły słychać było na zlocie stanowczo zbyt często, częściej niż śmiechy lub śpiew wykonywany nie na rozkaz.

Nic dziwnego. Instruktorzy zmęczeni w ciągłem oczekiwaniu niespodziewanych rozkazów, które później odwoływano, by je znowu przywrócić w mocy i znowu odwołać, nieraz nie panowali już nad swemi nerwami; nastrój ten udzielał się chłopcom. A warunki zewnętrzne sprzyjały.

Gdy na parę dni przed końcem zlotu grupa chłopców i instruktorów Chorągwi Warszawskiej, w jakimś niewytłumaczonym napadzie dobrego humoru, wziąwszy się pod ręce szła przez obóz zlotowy śpiewając i śmiejąc się (tak, jak to na Jambo było na porządku dziennym), zdumione i niemal zgorszone spojrzenia spotykanych druhów innych Chorągwi świadczyły o niezwykłości takiego zjawiska na Zlocie.

Humor nasz zniknął na widok Komendanta Zlotu, spotkanego na ulicy Małkowskiego. Opamiętaliśmy się. Każdemu przyszło do głowy: „czy to aby nie jest zakazane?". I minęliśmy druha Maresza, salutując w milczeniu.

Nie jestem pewien, czy niektórzy młodsi uczestnicy tej manifestacji dobrego humoru na serjo nie pomyśleli, że śmiech na Zlocie w publicznych miejscach jest conajmniej źle widziany.

Pogląd ten znajdował poważne uzasadnienie w sposobie prowadzenia ognisk zlotowych, który najweselszego harcerza mógł przyprawić o melancholję. Trudno nazwać przyjemnością siedzenie w ścisku, bez możności, często, widzenia ognia, a zawsze z obowiązkiem zachowania ciszy przez cały długi czas dwóch lub więcej godzin. (Wracano do obozu nieraz koło północy). Dobrze jeszcze, jeżeli jakaś drużyna popisywała się śpiewem; gorzej, jeżeli należało w skupieniu wysluchiwać sążnistych przemówień, z których ani słowa dosłyszeć było niepodobna.

---

*) Połowa chłopców 3 Warsz. Druż. Harc. z takiemi właśnie wyrzutami powróciła do domu.

Cóż więc dziwnego, że całe drużyny, hufce i chorągwie spały pokotem w szeregach nieco bardziej oddalonych od ognia. Ognisko było ponurą parodją tego, tak lubianego na obozach drużyn, obrzędu.

Źle również przedstawiały się stosunki między instruktorami. Brak zaufania podwładnych do kierowników i naodwrót panował niepodzielnie i uzewnętrzniał się w sposób jaskrawy. Pełno było żalów, pretensyj i insynuacyj. Słowem, stwierdzić trzeba że duch harcerski na Zlocie nie był obecny. A przyczyną tego, zdaje się rzeczą pewną, nie był jego brak w drużynach. To fatalny ,zupełnie niestosowny teren, złe warunki higjeniczne, nieład i nieumiejętność w organizacji i działalności władz Zlotu zniechęciły i zdenerwowały instruktorów, zmęczyły chłopców i nie pozwoliły na rozwinięcie się prawdziwie harcerskiego pogodnego humoru, którym tryskają zwykle obozy drużyn.

Objawem, przed którym chcielibyśmy przestrzec nasze grona kierownicze, jest niewspółmierne do istotnych wyników, przecenianie wartości Zlotu. Należy obawiać się, że gdyby wszystkie drużyny, które brały udział w zlocie, urządziły w roku przyszłym swoje obozy, wzorując się ściśle na obozie poznańskim to bylibyśmy świadkami katastrofalnej klęski tak świetnie dotychczas rozwijającego się obozownictwa harcerskiego.

Można być wyrozumiałym dla trudności, jakie urządzanie Zlotu w Poznaniu nastręczyło, ale pocóż mamy wprowadzać w błąd samych siebie i tych, którzy z naszej opinji czerpać będą wskazówki dalszej pracy na całym terenie Rzeczypospolitej. Jako harcerze mówmy sobie i innym prawdę. Co dobre — nazywajmy dobrem; co złe — miejmy odwagę nazwać złem!

Jan Drewnowski
harcmistrz.

Następny numer naszego czapisma ukaże się przed 20 grudnia r. bież. i zawierać będzie szereg artykułów programowych, poświęco-święconych Zjazdowi Walnemu oraz nieodzownej konieczności podjęcia naprawy pracy i stosunków w harcerstwie męskiem.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY — WITOLD SOSNOWSKI
Warszawa, ul. Polna 66, tel. 433-58.

WYDAWCA I ADMINISTRATOR — STANISŁAW REKŁAJTIS
Warszawa, ul. Chmielna 26 m. 38.

SKŁAD I SPRZEDAŻ — 1) Warszawa C.K.D.H., ul. Traugutta 2
2) Z. LORENTOWICZ, ul. Chmielna 26 m. 38.

K R O N I K A.

Wedle sprawozdań na Radzie Naczelnej, stan liczebny harcerstwa poznańskiego zmniejszył się w roku bieżącym prawie o dwa tysiące młodzieży.

Bardzo mały udział Chorągwi Poznańskiej na Zlocie Narodowym (900 chłopców zaledwie przez parę dni, a przez cały Zlot 500—600), świadczy także o silnem osłabieniu tętna pracy na terenie Wielkopolski wbrew entuzjastycznym artykułom dha K. Stojanowskiego w „Młodym Narodowcu". To zapewne owo konsekwentne dążenie do „elity"!!

* * *

W Kurjerze Warszawskim czytamy:

„Jenerał lord Baden-Powell, skaut naczelny i twórca harcerstwa, ogłosił sprawozdanie finansowe z międzynarodowego zlotu skautów, tak zwanego „Jamboree", który odbył się we wrześniu r. b. w Arrow-Park pod Birkenhead.

Jak się okazuje z tego sprawozdania, zlot ten skautów przyniósł 10.000 funt. sterl. czystego dochodu.

Piękny rezultat".

Ciekawą jest rzeczą, czy z naszego zlotu mamy choć surogat sprawozdania finansowego lub gospodarczego!

* * *

Druhna harcmistrzyni Marja Uklejska b. nacz. G. K. Ż. zrezygnowała z mandatu do Naczelnej Rady, motywując to brakiem zaufania w dobrą wolę współpracy druhów zgrupowanych około czasopisma „Strażnica Harcerska".

* * *

Dnia 16 listopada w Warszawie na Zamku odbyło się doroczne sprawozdawcze zebranie Koła Przyjaciół Oddziału Warszawskiego Z. H. P. Zebranie otworzyła p. marszałk. Szymańska. Po wygłoszeniu przemówień i sprawozdań Komend Chorągwi i Władz Koła przez: druha prezesa Tad. Kamieńskiego, Kom. Chor. Żeń. W. Martynowiczównę i kom. Chor. Męskiej W.Ludwiga, p. Laskowską i p. Młynarską — zebrani wyrazili podziękowanie Zarządowi Koła za ofiarną i wydajną pracę, poczem wybrano przez aklamację dotychczasowy Zarząd. W posiedzeniu Koła wzięły udział PP.; Prezydentowa M. Mościcka, Marszałkowa Al. Piłsudska i Premjerowa J. Świtalska.

* * *

Pomiędzy Oddziałem a Komendą Chorągwi Poznańskiej powstał ostry zatarg natury organizacyjnej, w wyniku czego ustąpił dotychczasowy Komendant Chor. Pozn. druh hm. Czarniecki. Z ramienia Oddziału Chorągiew objął druh hm. Krakowiecki. Naczelnictwo po rozpatrzeniu sprawozdania delegata wysłanego do Poznania, druha hm. Ant. Olbromskiego, postanowiło uznać stan z dnia 5 listop. t. j. powołać na stanowisko kom. Chor. Poznańskiej druha hm. Czarnieckiego.

* * *

W Katowicach została otwarta przez hufiec żeński katowicki, w 12 pokojowym domku, świetlica dla dziewcząt pracujących — nieharcerek. Dziewczęta podzielone na trzy grupy: służących, robotnic i uczenic, korzystają z czytelni, warsztatów i sali gimnastycznej pod dzielnem kierownictwem druhny hm. H. Durkalcówny.

* * *

Z Komisji Osobowej przy G. K. M. usunięto hm. Wł. Ludwiga kom. Chor. War., oraz hm. Wit. Sosnowskiego zast. kom. Chor. War.

Nieomylny znak zbliżającego się zjazdu i wyborów!!

WARSZAWA-KRAKÓW
ZAKŁADY GRAFICZNE
KOZIAŃSKICH